OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK V | ŁÓDŹ, ŚRODA, 16 LISTOPADA 1927 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 318

Samobójstwo w Domu akademickim.

Młody student pozbawił się życia

na wiadomość, że ojciec jego stracił posadę.

Warszawa, 16 listopada.

W Domu akademickim przy ulicy Uniwersyteckiej nr. 3, targnął się wczoraj na swe życie student Szkoły gł. gospodarstwa wiejskiego, Czesław Chojnacki.

Chojnacki mieszkał wraz ze swym kolegą Edwardem Stecke w pokoju 129 na pierwszem piętrze. Był on uczniem wzorowym oraz bardzo lubianym kolegą.

Pewne zmiany w jego pogodnem na ogół usposobieniu nastąpiły przed trzema tygodniami.

Wówczas to Chojnacki otrzymał wiadomość, iż ojciec jego, pracujący w jednym z tartaków pod Błoniem, został zredukowany. Dla Chojnackiego, który miał jeszcze przed sobą dwa lata do ukończenia studjów redukcja ojca wydała się katastrofą.

Redukcja ta kończyła, a w każdym razie ograniczała mocno pomoc ojcowską, tak potrzebną mu do ukończenia studjów. Koledzy starali się rozwiać czarne myśli studenta i zachęcali go do walki z życiem.

Jednakże Chojnacki ulegał coraz bardziej wrzastającej z dnia na dzień depresji.

Wczoraj w południe zjawił się w Domu akademickim brat jego porucznik 1 pułku strzelców konnych, Edward Chojnacki. Porucznik zaprosił brata na obiad. Chojnacki odmówił jednak i oświadczył, że zobaczy się z nim o godz. 9 wieczorem.

Tymczasem gdy koło godz. 5 po południu wrócił do domu kolega Chojnackiego, Stecke, zastał drzwi zamknięte od wewnątrz. Nie mogąc się dostać, wezwał ślusarza.

Gdy wreszcie otworzono drzwi oczom wchodzących do pokoju przedstawił się wstrząsający widok. Chojnacki leżał na podłodze martwy w kałuży krwi.

W ręku trzymał jeszcze rewolwer. Strzał w skroń był śmiertelny.

Na stole leżał stos podartych w drobne kawałeczki listów.

Samobójstwo młodego studenta wywołało wśród kolegów przygnębiające wrażenie.

O godz. 9 wiecz. dowiedział się o tragicznym zgonie brata także por. E. Chojnacki, który przybył, stosownie do umowy, zobaczyć się z Czesławem.

Postrzelona baletnica

w sypialni konsula sowieckiego.

Charbin, 16 listopada.

Wielką sensację wywołał w Charbinie fakt wezwania do miejscowego konsulatu sowieckiego lekarza i policji, którzy zastali w sypialni konsula Legrana ranną w piersi artystkę baletu Sachnowicz.

Zeznała ona, iż strzeliła sobie w pierś przez nieostrożność. Ogólnie jednak uważają za sprawcę strzału konsula Legrana.

Śmierć pod własnem autem.

Bydgoszcz, 16 listopada.

Ofiarą strasznej katastrofy automobilowej padł wczoraj późnym wieczorem pod Nowym Tomyślem właściciel tamtejszego młyna parow., dr. Minnel.

Udał się on własnym samochodem, który osobiście kierował, do Olsztyna. Tuż za Nowym Tomyślem najechał wskutek gęstej mły na drzewo przydrożne. Skutki uderzenia były fatalne. Samochód, którego przód uległ zupełnemu rozbiciu, potoczył się do przydrożnego rowu i przykrył sobą d-ra Minnela który w kilka chwil później z powodu odniesionych ran, a przedewszystkiem pgniecenia klatki piersiowej i brzucha skonał.

Za porwanie obywatela polskiego

ofiarują Sowiety 200 dolarów.

Wilno, 16 listopada.

Od pewnego czasu wywiad sowiecki uprawiał nowy system polegający na organizowaniu małych jaczejek szpiegowskich. Działając po myśli tej instrukcji komendatura sowiecka w Stodoliszczu, na granicy polskiej, zwerbowała Mikołaja Żyłę i Włodzimierza Bałasza do zorganizowania grupy szpiegowskiej na terenie powiatu Dziśnieńskiego.

Ludzie ci od roku prawie prowadzili wywiad i umiejętnie zacierali za sobą ślady. Zebrany materjał był dostarczany do Stodoliszcza wzamian za co otrzymywali dolary i dalsze zlecenia. Sprawa się wykryła. Obej zostali aresztowani.

Przy jednym z nich znaleziono wysoce kompromitujące papiery, a między innemi rozkaz GPU. porwania i przewiezienia przez granicę do Mińska, pewnego obywatela polskiego, który był potrzebny GPU., jako znający pewne tajemnice. Za wykonanie tego zlecenia Sowiety proponowały 200 dolarów.

Burze śnieżne szaleją.

Huragan poczynił na kresach mnóstwo szkód.

Warszawa, 16 listopada.

Jak już wczoraj donosiliśmy huragan śnieżny na Kresach poczynił mnóstwo szkód, zwłaszcza na linjach kolejowych. Szkody te są większe, niż przypuszczano. Na terenie Wileńszczyny burza wywróciła ogółem 300 słupów telegraficznych. W Nowogródku dwa pociągi kolejki wąskotorowej zostały zasypane śniegiem. Na terenie powiatu wileńsko-trockiego pokazało się większe stado wilków, które dokonały znacznych szkód w gospodarstwach.

Donoszą tu ze Sztokholmu, że w północnej Szwecji panują dalej niebywałe mrozy, dochodzące do 32 stopni. Północna część zatoki Botnickiej zamarza w dalszym ciągu.

Z Moskwy donoszą, że w guberniji Kostromskiej ulewa trwa już piąty dzień Stan wody na Wołdze stale się podnosi. Ponieważ zachodzi przypuszczenie wylewu tej rzeki, zawiązał się specjalny komitet ratowniczy.

19 lat niewinnie więziony.

Znany pisarz, Conan Doyle uwolnił skazańca.

Londyn, 16 listopada.

Znany pisarz angielski Conan Doyle zażądał od izby gmin wyznaczenia nadzwyczajnej komisji śledczej dla zbadania sprawy Slatera, który po 19-latach więzienia został wypuszczony na wolność, skoro wyszły na jaw dowody jego niewinności.

Sąd w Glasgowie lekkomyślnie, nie sprawdziwszy dowodów wydał wyrok zasądzający Slatera za rzekome zamordowanie w r 1908 w Glasgowie kobiety. Aresztowano go z tego powodu że zastawił w lombardzie broszkę, będącą rzekomo własnością zamordowanej.

Slater został skazany na śmierć, na skutek jednak petycji zaopatrzonej 25 tysiącami podpisów zamieniono mu karę śmierci na dożywotnie więzienie.

Dopiero w 1924 wyszło na jaw, że broszka nie była własnością zamordowanej, mimo to sąd nie chciał zgodzić się na rewizję procesu. Dopiero gdy sprawę Slatera ujął w swoje ręce Conan Doyle i zainteresował nią innych pisarzy angielskich którzy podjęli w prasie energiczną kampanję — Slatera wypuszczono na wolność.

Pierwsza ofiara „białej śmierci".

Sosnowiec, 16 listopada.

50-letni wieśniak Wit. Tiorczyk, wracając nocą do swej rodzinnej wsi Rudniki, gm. Włodowice zbłądził wśród śnieżnej zawiei i padłszy ze zmęczenia w drodze, zmarł.

Zima w Zakopanem.

Zakopane, 16 listopada

Od kilku dni sypie śnieg nieprzerwanie, który warstwą grubości około 30 cm. pokrył ulice Zakopanego. Sanna wyśmienita, również narciarze ukazali się na okolicznych wzgórzach Zakopanego. Temperatura kilka stopni niżej zera, na Hali Gąsienicowej 8 stopni, przy Morskim Oku 6 stopni niżej zera.

Nad ceną węgla

naradzali się wczoraj ministrowie.

Warszawa, 16 listopada

Pod przewodnictwem wicepremjera Bartla odbyło się wczoraj posiedzenie komitetu ekonomicznego ministrów, które całkowicie poświęcone było sprawie węglowej.

Wysłuchano szczegółowych referatów komisji międzyministerjalnej, która w ciągu ostatnich 2-ch miesięcy zbadała szczegółowo szereg przedsiębiorstw węglowych, oraz referatu orjentacyjnego komisji ankietoweoj, wreszcie przedstawicieli zainteresowanego przemysłu.

5 lat w domu obłąkanych

przetrzymywana bezprawnie przez lekarzy.

Warszawa, 16 listopada.

W warszawskim sądzie apelacyjnym rozpocznie się wkrótce sensacyjny proces niejakiej Natalji Trzcińskiej z Płocka przeciw dwu tamtejszym lekarzom, Kosmacińskiemu i Frankowskiemu, o odszkodowanie 100.000 złotych za pięcioletnie bezprawne przetrzymywanie wymienionej w domu obłąkanych. Trzcińska padła ofiarą walki o mieszkanie.

Lokatorzy, chcąc zawładnąć jej mieszkaniem, zawiadomili władze, że Trzcińska jest umysłowo chora. Lekarze wystawili odpowiednie świadectwo i rzekomo chora umieszczoną została w zakładzie obłąkanych, gdzie przebywała przez pięć lat.

Sąd okręgowy rozpatrywał tę sprawę w Płocku i uznał winę lekarzy. Na rzecz poszkodowanej zasądzono wówczas od d-ra Frankowskiego 8.000 złotych tytułem odszkodowania. Obie strony złożyły apelację, przyczem Trzcińska podniosła sumę do 100.000 złotych.

Zuchwały napad

na dróżnika kolejowego.

Warszawa, 16 listopada.

Nocy onegdajszej dokonali trzej parobcy wiejscy zuchwałego napadu bandyckiego na braci Jana i Adama Zamanów, mieszkających w budce kolejowej na linji Grodno — Kuźnica.

Napastnicy, podając się za policjantów, zrewidowali mieszkanie Zamanów poszukując rzekomo broni. W czasie rewizji jeden z bandytów wystrzelił z rewolweru do dróżnika Jana Zamana, nie trafił jednak. Jednocześnie dwaj inni rzucili się na obu braci z nożami.

Wówczas Jan Zaman obezwładnił jednego z opryszków uderzeniem siekiery w głowę i odebrał mu rewolwer. Wtedy pozostali napastnicy rzucili się do ucieczki.

Zaalarmowana policja wszczęła natychmiast pościg i ujęła obu napastników. Byli to mieszkańcy wsi Korobczyce gm. kuźnickiej (pow. sokólski) bracia Jan i Kolpiel Bondarowiczowie. Obezwładniony przez Zamana opryszek jest mieszkańcem Grodna i nazywa się Ildefons Klimowicz.

Skrzypek Huberman

kupił dwie wyspy na Lago Maggiore.

Wiedeń, 16 listopada.

„Neues Wiener Journal" donosi, iż znakomity skrzypek polski Bronisław Huberman, który jest, jak wiadomo, jednym z twórców ruchu paneuropejskiego zakupił dwie wyspy na Lago Maggiore.

Dotąd nie wiadomo, czy tranzakcja ta została zawarta w celach prywatnych, czy też pozostaje w związku z ideologją polityczną Hubernama.

Trzęsienie ziemi w Chile.

Sant-Jako de Chile, 15. 11.

(Polska Agencja Telegraficzna)

Dziś o godz. 9-ej przed południem według czasu środkowo-europejskiego odczuto tu silne trzęsienie ziemi, trwające około minuty. Liczne budynki doznały uszkodzeń. Dotychczas nie meldowano o ofiarach w ludziach.

Burza o zapałki.

Ciężkie chwile rządu francuskiego w związku z 75 miljonową pożyczką.

Nagle odżyła we Francji afera zapałczana i to odrazu w sposób niezwykle sensacyjny. Była ona powodem wielkiej burzy już w początku lata br.

Rozeszły się wtedy wiadomości, że rząd w ścisłej tajemnicy przed opinją i parlamentem przygotowuje oddanie monopolu zapałczanego we Francji w ręce imponująco potężnego cały świat opasującego międzynarodowego trustu wielko-kapitalistycznego, którego głównemi widomemi centralami są **„Svanska Tändsticks A. B.“** i siostrzana instytucja w Ameryce „International Match Corporation“.

Prasa socjalistyczna i lewicowo-radykalna francuska rozpoczęła gwałtowną kampanję, wniesiono sprawę na plenum parlamentu, uderzano wprost w premjera Poincarego, zdawało się, przez czas pewien, że rząd jest poważnie zagrożony.

P. Poincare zmuszony był osobiście udzielić wyjaśnień parlamentowi.

Zdawało się, że na tem wszystko szczęśliwie się zakończyło. Lecz nie, gdyż oto w ostatnich dniach ukazał się **sensacyjny komunikat francuskiego ministerjum finansów**, zawiadamiający, że rząd francuski ułożył się o zaciągnięcie pożyczki 75 miljonów dolarów właśnie od trustu zapałczanego, którego głównemi widomemi centralami są „Svenska Tändsticks“ i „International Match Corpration“.

Komunikat dodawał, że pożyczka ta przeznaczona jest na zlikwidowanie **8-procentowej pożyczki amerykańskiej z roku 1920, że jest 5-procentowa i rozłożona** na lat 50 oraz że **„oczywiście nie może być mowy o jakiejkolwiek łączności tego układu pożyczkowego o czysto finansowym charakterze z kwestją sprzedaży lub wydzierżawienia francuskiego monopolu zapałczanego, ponieważ przeciw temu izba wypowiedziała się w czerwcu b. r.“.**

Już ten komunikat wywołał ogromne poruszenie.

Zawrzało w szeregach opozycji we Francji. Zaczęło się od tego, że przewodniczący parlamentarnej komisji finansowej p. Malvy wystosował do p. Poincarego pismo, w którem nie przecząc, że pożyczkowa tranzakcja może była konieczną, domagał się od premjera i ministra finansów, aby „przed komisją finansów lub na plenum izby wyłuszczył powody, które go skłoniły do przyjęcia pożyczki“.

Stronnictwo opozycyjne, przedewszystkiem socjaliści uderzyli w sposób daleko gwałtowniejszy. Sprawa rozwija się w sposób niezmiernie ciekawy i zapowiada **wiele burzliwych a może i niebezpiecznych dla rządu francuskiego przeżyć.**

Uniwersalny pomnik.

Złośliwy projekt domorosłego geniusza.

Do biura podawczego ministerstwa spraw wewnętrznych wniósł pewien obywatel projekt następujący:

Proponuje postawić na jednym z placów stolicy „pomnik uniwersalny“. Uniwersalizm jego polegałby na tem, że na piedestale stałby korpus, zaś głowa mogłaby być zmieniana.

Dziś wielki X, a jutro może być Y. zależne to od nastrojów chwili. Wobec tego należy dać możność społeczeństwu zmieniania uznawanych wielkości tanim kosztem — brzmią motywy projektu.

Jako nagrodę dla siebie za wynalazek żąda projektodawca, aby w ciągu pierwszych 8 miesięcy na pomniku osadzona została jego głowa.

Nowy sposób ustalania ojcostwa.

Spólne znamiona i układ linij popólarnych stwierdzić mają, kto jest ojcem dziecka.

Sąd cywilny w Wiedniu, rozpatrujący skargę, wytoczoną monterowi Józefowi W. o ojcostwo, postanowił zastosować jako środek dowodowy **postępowanie antropologiczne**, gdyż wszystkie inne metody dowodowe, także i próba krwi, zawiodły.

Przed kilku miesiącami wielkie wrażenie wywołał wyrok wydany przez sąd powiatowy dzielnicy Favoriten na podstawie orzeczenia prof. Reche'go. Prof. Reche, który w międzyczasie przeniósł się z Wiednia do Berlina, stworzył własną metodę ustalania ojcostwa, która jest o wiele śmielsza i gruntowniejsza, aniželi przyjęta już w Wiedniu próba krwi metoda ta bowiem w sposób wręcz genjalny jednoczy w sobie doświadczenia wynikające z próby krwi, daktyloskopji i policyjnej wiedzy rozpoznawczej.

Prof Reche opiera się na teorji dziedziczności. Między rodzicami i dziećmi zachodzi z reguły pewne podobieństwo, które niekiedy jest bardzo wybitne, a które tłumaczy się tem, że dzieci dziedziczą pewne znamiona rodziców

Próba krwi dopisuje tylko w pewnych wypadkach. Ponieważ jednak mamy tylko cztery grupy krwi, ten sposób dochodzenia daje zbyt niepewne wyniki. Jest to sposób wyłącznie negatywny, a bardzo rzadkie są wypadki, w których próba krwi wykazuje, że badany mężczyzna nie jest ojcem. Następstwem tego jest, że zazwyczaj próby krwi stosowane w procesach o ojcostwo kończą się stwierdzeniem, że ojcostwa nie dało się wykazać.

Antropologiczna metoda prof. Reche'go ma natychmiast ten cel, by w sposób pozytywny dowieść ojcostwa i bezsprzecznie wykazać, że dotyczący mężczyzna musi być ojcem danego dziecka. **Chodzi więc o to, by dowieść jaknajszczegółowiej podobieństwa fizycznego między dzieckiem a jego rzekomem ojciem.** Prof. Reche bada jedno znamię po drugiem i postępuje w następującym porządku:

Nasamprzód bada, do której grupy krwi zaliczają się ojciec i dziecko.

Potem czyni odciski palców i bada podobieństwo linji. W postępowaniu swem prof. Reche kładzie nacisk na **daktyloskopję.** Ustala on przedewszystkiem wartość rysunku linji. Ze środkowego punktu wykreśla proste linje do ułożonych w kształcie trójkąta punktów rozgałęzienia głównego rysunku.

Liczba przez te proste linje przeciętych linji papilarnych stanowi o wartości papilarnej i przerachowana według ustalonego klucza tworzy znamię. Wartość papilarna rysunku z palca dziecka leży gdzieś pośrodku wartości papilarnej ojca i matki, rzadko tylko w samym środku. Rysunek linji w ciągu całego życia jednostki nie ulega zmianie, lecz w miarę rośnięcia zwiększa się.

Pozatem **porównywuje się: barwę włosów, barwę tęczówki w oku, kształt włosów, głowy, twarzy, nosa, oczu i uszów, wir włosów na głowie i kształt ust.** Metoda Reche'go polega więc na tem, że na podstawie tych znamion zacieśnia się coraz bardziej koło osób, które wchodzą jako ojcowie w rachubę, tak że w końcu pozostaje jeden tylko mężczyzna: **rzeczywisty ojciec.**

Przyjąwszy, że w Austrji 555.000 mężczyzn zalicza się do tejsamej grupy krwi, co dziecko, to z nich tylko mniej-więcej 40.000 mają tensam kształt głowy, 500 tensam nos, 100 tensam kształt ucha 20 tensam kształt oka, 5 tęsamą barwę włosów i oczu, a tylko jeden tensam rysunek linji papilarnych, tak że ten właśnie wchodzi tylko w rachubę, jako ojciec.

Czasami nawet zbyteczną rzeczą jest stosować tę żmudną i długotrwałą metodę, gdyż istnieć może bezpośredni dowód ojcostwa, jeśli u ojca i dziecka stwierdzić się da jakaś **wspólna anormalność lub wspólne znamię.** Odnosi się to zwłaszcza do szczegółów rysunku papilarnego. Na świecie niema dwóch ludzi, któryby, przynajmniej na wszystkich dziesięciu palcach, posiadali tensam rysunek linji.

Jeśli więc u mężczyzny i dziecka znajdzie się podobny czy też taki sam niezwykły rysunek, jeszcze do tego na tymsamym palcu i tej samej wartości papilarnej, to zdaniem prof. Reche'go stanowi **bezwzględnie pewny dowód najściślejszego pokrewieństwa krwi względnie ojcostwa.**

Wedle teorji Reche'go jest więc rzeczą możliwą wykryć w sposób niezbity ojca, nawet wówczas, gdy próba krwi zawiedzie. Ba, teoretycznie jest nawet rzeczą możliwą stwierdzenie ojcostwa bez badania matki dziecka, a prof. Reche przytacza taki wypadek, w którym jego metoda w zupełności dopisała.

Przyszłość pokaże, czy system prof. Reche'go, który może być jeszcze udoskonalony, utrzyma się w sądach. Urzędowa medycyna sądowa odnosi się do niego narazie z niedowierzaniem, bo system ten uważa za zbyt śmiały i niepewny.

Ze święta 11. listopada w Warszawie.



Marszałek Piłsudski u stóp pomnika księcia Józefa przyjmował na kasztance rewję wojsk.

Zabójstwo z miłości rodzicielskiej.

Wśród głośnych oznak zadowolenia odczytano wyrok sądu przysięgłych w Chester (Anglja), uniewinniający Johna Davisona z zarzutu morderstwa, dokonanego na własnej córeczce.

Oskarżony nie myślał przez chwilę nawet negować faktu, tłumaczył jednak swój czyn tem, iż nie był w stanie patrzeć na nieludzkie wprost męki swojego trzyletniego dziecka, chorego na ropne zakażenie krwi. Ponieważ wszyscy, sprowadzeni przez niego lekarze oświadczyli, iż o ratunku mowy być nie może, że dziewczynka umierać będzie w straszliwych cierpieniach, przeto wolał on własnoręcznie ją utopić, by uchronić od takiej agonii. Wobec tego, że świadkowie wystawili Davisonowi jaknajchlubniejsze świadectwo, jako człowiekowi i jako ojcu, a lekarze potwierdzili charakter i nieuniknioy wynik choroby, prokurator sam zwrócił się do trybunału z prośbą o uwzględnienie tak wyjątkowych okoliczności zbrodni.

Zmierzch poetycznego egzotyzmu.

Jego Królewska Mość Ibn-Saud, władca Hedżasu, skorzystał z pobytu w Londynie, by zamówić 8 wielkich samolotów mieszkalnych, mających zastąpić wielbłądy, na których grzbietach on i jego 24 żony odbywali dotychczas pobożne pielgrzymki do Mekki. Monarsze arabskiemu znudziły się już wprawdzie przestarzałe niewygodne i powolne środki lokomocji, ale nie wyzbył się on tradycji religijnych oraz zwyczajów narodowych, zażądał przeto, by samochody nie miały wcale bocznych okien i zaopatrzone były jedynie w dach z metalowego szkła. W ten sposób postronny wzrok nie będzie mógł zbeszcześcić jego żon.

— Z Palermo donoszą, iż wielki mistrz szkockiego obrządku wolnomularskiego usiłował popełnić samobójstwo, otwierając sobie żyły. Stan jego jest groźny.

— „New York Herald“ donosi z Szanghaju, iż wojska nankińskie nie zajęły dotychczas Hankou.

— Specjalny komitet rzeczoznawców do spraw traktatu, dotyczącego opieki nad kobietami i dziećmi, rozpoczął w dniu dzisiejszym swą sesję w Genewie. Komitet ten utworzony został w roku 1924 i od tego czsu przeprowadził ankietę, zakrojoną na szeroką skalę.

— Minister Painleve opuścił w dniu dzisiejszym Paryż, udając się do Londynu.

Psy rozszarpały zwłoki niemowlęcia

Wyrodna matka popełniła zbrodnię,

nie chcąc by narzeczony wiedział o nieślubnem dziecku.

Łódź, 16 listopada.

Wieś Osieczno wstrząśnięta została wiadomością o ohydnem dzieciobójstwie Wiktorji Krowickiej.

Wyrodna matka przed kilku miesiącami zamordowała swe dziecko i zakopała pod oknami swego mieszkania.

O zbrodni tej nikt we wsi nie wiedział, to też Krowicka była przekonana, że nie poniesie kary.

Od kilku dni niepokoiło ją jednak po nocach ujadanie psów pod oknami jej mieszkania.

Wyczuły one trupa niezbyt głęboko zakopanego.

Wczoraj wreszcie o świcie wykopały zwłoki niemowlęcia, które rozszarpały na drobne kawałki.

Któryś z mieszkańców wioski przechodząc przypadkowo koło domu Krowickiej i widząc walczące ze sobą psy, rozgonił je. Wówczas ujrzał rozszarpanego trupa dziecka.

O strasznem odkryciu doniósł natychmiast sąsiadom, którzy zaalarmowali policję.

Dochodzenie ustaliło dokładne okoliczności zbrodni.

Krowicka początkowo odmawiała wszelkich zeznań, lecz w końcu przyparta do muru przyznała się. Zbrodni dopuściła się dlatego, że w najbliższym czasie miała wyjść za mąż a niechciała, by narzeczony wiedział o jej nieślubnem dziecku.

Nagła śmierć.

Łódź, 16 listopada.

W mieszkaniu własnem przy ulicy Żeromskiego 47 zmarł nagle 50-letni rzeźnik Gutman Liberman. Zwłoki zabezpieczono aż do zejścia władz sądowo policyjnych. Przyczyny nagłego zgonu nie ustalono.

Krwawe rozprawy nożowe.

Przy ulicy Łagiewnickiej obok domu nr. 39 robotnik Wacław Nowak (Zgierska 79) został napadnięty przez jakiegoś nieznajomego osobnika, który zadał mu cios nożem w głowę.

Do rannego przechodnie wezwali pogotowie, które opatrzyło go.

***

W mieszkaniu przy Szosie Pabjanickiej 39, 28-letni Jan Woźniakowski, robotnik kanalizacyjny, po pijanemu posprzeczał się z kilku osobnikami, którzy zadali mu nożem szereg ciężkich ran głowy i brzucha.

Pogotowie udzieliło mu pomocy.

Zwłoki noworodka na podwórzu.

Łódź, 16 listopada.

Na podwórzu domu przy Bałuckim Rynku 3 znaleziono zwłoki dziecka płci męskiej, liczącego około 6 miesięcy.

Przesłano je do prosektorjum.

Policja wdrożyła dochodzenie.

Dwa pożary.

Łódź, 16 listopada.

Wczoraj dwukrotnie alarmowano straż ogniową. W fabryce Islera i Cygana przy ulicy Senatorskiej 19 w oddziale przędzalni powstał pożar wskutek defektu w maszynie.

Ogień ugaszono w ciągu kilkunastu minut. Straty nieznaczne.

***

W domu przy ulicy Miedzianej 11 zapaliły się sadze.

Pożar umiejscowiła szybko straż ogniowa.

18-letnia dziewczyna

poderżnęła sobie brzytwą gardło,

wołąc śmierć, niż kupczenie własnem ciałem.

Łódź, 16 listopada.

18-letnia Helena Warnicka straciła zajęcie.

Do skromnego mieszkanka, które zajmowała wraz ze zniedołężniałymi rodzicami, zajrzało widmo głodu.

Nie mogąc znieść tragicznej sytuacji, Helena całemi dniami włóczyła się po mieście, poszukując pracy.

Po bezowocnych wysiłkach zrozumiała, że pozostało jej jedyne wyjście — kupczenie własnem ciałem.

— Już lepsza śmierć — mówiła koleżankom które litowały się nad nią.

Postanowiła popełnić samobójstwo.

Wieczorem, korzystając z nieobecności rodziców, wyjęła brzytwę, którą specjalnie pożyczyła dla wykonania swych straszliwych zamiarów.

Poderżnęła sobie nią gardło.

Mimo strasznych bólów nie wydała z siebie ani jednego jęku, obawiając się by nie nadbiegli sąsiedzi.

Na szczęście po kilku minutach wrócili rodzice.

Leżała na podłodze, zdradzając słabe oznaki życia.

Wezwano do niej natychmiast pogotowie, którego lekarz zajął się nieszczęśliwą. Stan denatki nie budzi poważniejszych obaw.

Pokłócił się z przyjacielem o błahostkę

i podczas bójki zadał mu nożem cios w ramię.

Nazajutrz nieszczęśliwy chłopiec umarł.

Łódź, 16 listopada.

P. Józef Szkudlarek, siedząc w swem mieszkaniu we wsi Wiskitno pod Łodzią usłyszał nagle przeraźliwe krzyki, rozlegające się na podwórzu.

Wybiegł z domu i wówczas ujrzał dwóch znajomych młodzieńców, Wiktora Kletę i Władysława Barłogę toczących ze sobą zajadłą walkę.

Barłoga, słabszy fizycznie wyrwał się z rąk przeciwnika i wbiegł do mieszkania Szkudlarka, zatrzaskując za sobą drzwi.

Po chwili Kleta wdarł się do wnętrza.

Młodzieńcy znów poczęli się bić.

W pewnym momencie Barłoga szarpnął silnie szufladę szafy, która upadła na podłogę. Młodzieniec podniósł szybko nóż z podłogi i zbliżył się do przeciwnika.

Nim właściciel mieszkania zdołał przeciwdziałać zbrodniczym zamiarom Barłogi, ten zdał cios w pierś Kalecie.

Ranny stracił natychmiast przytomność.

Przewieziony do szpitala nazajutrz wyzionął ducha. Zabójca został aresztowany, a wczoraj znalazł się przed sądem okręgowym.

Na sprawie zeznał, że tego dnia na zabawie upił się wraz z Kaletą. Pokłócili się z jakiegoś błahego powodu.

Sąd — po zbadaniu szeregu świadków — skazał go na dwa lata więzienia.



— Nie wstydzicie się żebrać, nie macie zdrowych rąk do pracy?

— Kiedy, proszę pana, jak tylko ręce puszczę w ruch, to mnie pakują do kozy.

Znana warszawska „kombinatorka“

dała 50 dolarów fałszywych

a wzięła 300 złotych reszty i parę sztuk manufaktury.

Łódź, 16 listopada.

Do p. Sary Kronzylber, właścicielki składu manufaktury i resztek przy ulicy Pomorskiej 8, zgłosiła się w niedzielę jakaś starsza niewiasta w towarzystwie młodzieńca, pragnąc zakupić kilka sztuk towaru.

P. Kronzylberowa zaznaczyła, że w niedzielę nie wolno handlować. Zaproponowała przybyłej, by zgłosiła się do sklepu w poniedziałek.

Niewiasta nie chciała jednak czekać do następnego dnia, twierdząc, że musi wrócić do Warszawy, gdyż posiada większy skład manufaktury, którego nie może pozostawić bez kontroli.

P. Kronzylberowa zgodziła się w końcu na zawarcie tranzakcji.

Sprzedała jej kilka sztuczek towaru. Kupująca wręczyła jej 50 dolarów i otrzymała 300 złotych reszty.

Nazajutrz, gdy pani K. chciała zmienić otrzymany banknot pięćdziesięciodolarowy, poinformowano ją, że jest fałszywy. W ten sposób straciła — oprócz sprzedanego towaru — 300 zł.

Poszkodowana nie omieszkała donieść o oszustwie władzom policyjnym.

W rezultacie żmudnego dochodzenia pomysłową oszustkę ujęto. Była to niejaka Gitla Horowicz, znana warszawska kombinatorka, która już kilkakrotnie siedziała w więzieniu za pomysłowe machinacje.

Horowiczowa przekazano władzom sądowym.

Wczoraj jej sprawa znalazła się na wokandzie sądu okręg., lecz została przekazana do ponownego rozpatrzenia.

Sprawa przy drzwiach zamkniętych.

Dwa lata więzienia za zgwałcenie 15-letniej dziewczyny.

Łódź, 16 listopada.

Przed sądem okręgowym znalazł się w dniu wczorajszym 22-letni Bronisław Kurzawski, oskarżony o zgwałcenie 15-letniej Weroniki C., którą zwabił na pole przy wsi Nowosolna.

Sprawę ze względu na momenty drastyczne rozważano przy drzwiach zamkniętych.

Sąd skazał Kurzawskiego na dwa lata więzienia z pozbawieniem praw.

Dzieci bez opieki poparzyły się wodą i mlekiem.

Łódź, 16 listopada.

W mieszkaniu przy ulicy Jeneralskiej 6 trzyletni synek państwa Chalaj, bawiąc się w kuchni, przewrócił garnek z gorącą wodą, odnosząc dotkliwe poparzenie całego ciała.

***

W mieszkaniu przy ulicy Cymera 5 dwuletni Henryk Bresler w podobnych okolicznościach został dotkliwie poparzony gorącem mlekiem.



Zima zaczęła się na dobre.

Obecne mrozy zawdzięczamy Szwecji.

Poza nieliczną sferą uczonych meteorologów, mało komu zapewne wiadomo że powszechną obecnie czerwień naszych nosów zawdzięczamy Szwecji. Stamtąd to bowiem przyszły do nas te zimne powiewy, które w biel śnieżną ścięły krople dżdżu jesiennego i lodową skorupą pokryły rynsztoki i bajorki uliczne, a nas samych nabawiły kataru.

Nasze 2 do 5 stopni niżej żera, to jednak fraszka w porównaniu z temperaturą panującą u źródła mrozów obecnych: w Szwecji środkowej. Dość powiedzieć, że wczoraj o godz. 8 rano termometr wskazywał tam — 32 st. C. o godz. 2 po południu zaś — 20 st. C. Rzecz prosta, iż mała nawet porcja tego mrozu przyniesiona wiatrem północno-zachodnim, wystarczyła zupełnie, aby nasz listopad zamienić w grudzień.

Fachowo mówiąc: proces ten odbył ię w sposób następujący:

Na południe do Polski, nad Węgrami, znajdowała się właśnie t. zw. deprestja, czyli obszar niskiego ciśnienia, gdy na północy nad Skandynawją gościł nader mroźny obszar wyżowy. Z wiatrem depresja posuwała się od południa ku Rosji środkowej, pociągając za sobą obszar wyżowy, skutkiem czego mroźne powietrze z półnoenego zachodu dotarło nad Polskę.

Że zaś u nas panowało dotąd względne ciepło, przeto musiał się tem kontredans temperatury skończyć opadami śnieżnemi.

Jak zapewniają wszystkowiedzący meteorologowie dni najbliższe nie przyniosą nam żadnej poprawy i kto wie, czy tej niespodzianki listopadowej nie będziemy musieli zacząć traktować jako początek oficjalnej zimy.

Pociechą niech nam jednak będzie w tem strapieniu, że w analogicznej sytuacji znalazła się cała połać środkowej i zachodniej Europy. Nawet w Paryżu wczoraj rano termometr wskazywał 2 st. C. niżej zera!

TEATR MIEJSKI.

„Panna Flute" grana będzie jutro na przedstawieniu związkowem (pozostałe w niewielkiej ilości bilety do nabycia w kasie zamawiań od 10 rano) oraz jeszcze w nadchodzącą niedzielę o godz. 4 po poł.

Będzie to bezwzględnie ostatnie powtórzenie tej wybornej sztuki.

Wizyta prof. Bazewicza na Widzewie

wprawiła w zachwyt mieszkańców tego przedmieścia.

Jedni twierdzili, że przybył Mussolini, inni, że -amerykański doradca finansowy, Devey.

Łódź, 16 listopada.

Niebywałej emocji doświadczył w niedzielę Widzew — a wywołał ją... gość nasz rozgłośnej sławy, prof. I. M. Bazewicz.

Oto, gdy wierni po nabożeństwie opuszczali tłumnie miejscową świątynię, o godzinie 14 m. 8, przy zbiegu ulic Rokicińskiej i Kunitzera, zatrzymał się tramwaj, oznaczony nr. 10, z niego wysiadła na Widzewie niewidywana postać męża w cylindrze lśniącym, spowita w fałdy płaszcza noszonego niegdyś przez ś. p. cara Mikołaja I, z kruczej czarności wąsami metrowej długości z niemniej czarną bródką, a la ś. p. Napoleon III, odcinającą się na śnieżnej bieli gorsu w krawacie białym i binoklach na taśmie czarnej.

Wśród pozbawionych orjentacji geograficznej mieszkańców pracowitego Widzewa zapanowała całkowita konsternacja!

Kim jest ów mąż? tak różny wyglądem od pospolitego, pozbawianego uwłosienia, tłumu łodzian? patrzący władczo ze stopni wagonu na oniemiałe z podziwu rzesze? — oto rękę wysunął z czarnej draperji płaszcza, rękę spowitą rękawem smokinga, azali przemawiać będzie? i jakie pierwsze słowa rzuci: Panowie bracia rodacy! — czy też koledzy, obywatele, towarzysze!!!

Nastała cisza pełna denerwującego oczekiwania — tajemniczy mąż milczy, tylko dłonią wąs poprawia zarzucając go na ramię prawe — podziw w tłumie wzrasta — **„ale ma wąsy"** — słychać **głosy niewieście, pełne rozczulenia.**

Wszystko wiedzące dewotki miejscowe mówią, **że to książę piekielny — „Mefistofeles"** — kobiety „narodowe" twierdzą, że **to wódz faszystów włoskich Mussolini, we własnej osobie zawitał na Widzew, ażeby dać świadectwo prawdziwej „cnocie".**

Mężczyźni jednak, z kursem polityki więcej obeznani, zbijali babskie domysły — **bo aczkolwiek postać przybysza była w czerni, która jest godłem faszyzmu — lecz koszulę miał całkiem białą — a faszystów poznaje się właśnie po czarnej koszuli** — więc to nie Mussolini, lecz zapowiedziany przez proroków zbawca nasz — amerykańsko-polski, finansowo - gospodarczy doradca i dozorca, **Charles Devey,** który słysząc o wyborach do Rady Miejskiej prosto z New Yorku na Widzew przyjechał, ażeby od krańców miasta rozpocząć oględziny nieudolnej gospodarki ś. p. Magistratu!

Tymczasem ów mąż, który tyle sprzecznych domysłów wywołał, rzuciwszy ze stopni wagonu tramwajowego, płomienny wzrok na tłum nadobnych cór Widzewa — rzekł: **„o wy anioły życia mego"** — założył metrowy wąs prawy za ucho lewe — i skierował kroki swe wzdłuż ulicy Kunitzera, do osypanego śniegiem dworku, oznaczonego Nr. ** i napisem Dr. J. — gdzie w miłym gronie spożył wykwintny obiadek i powrócił do czasowej swej siedziby w Łodzi w hotelu „Savoy" o godz. 18 m. 14 tramwajem Nr. 16.

A na Widzewie, po nieszporach, liczne ludu rzesze w zadumie stały i myślały: **...czy to on? czy to on?**

Przemytnicy żywego towaru

obrabowali i wrzucili do morza emigrantów polskich.

Niedawno doniosły telegramy o strasznym losie emigrantów polskich, którzy bez pozwolenia chcieli się dostać do Ameryki. Dostali się już w ręce przemytników żywego towaru, którzy nieszczęśliwych wsadzili do łodzi, mającej ich rzekomo zawieść na brzeg, tam ich obrabowali, a potem wrzucili do mrza. Obecnie pisma zagraniczne podają szczegóły zbrodniczej działalności tej bandy.

Bardzo wielu przemytników mieszka w Hawannie, utrzymując się jedynie z tego niepewnego i nieczystego źródła dochodów. Najniebezpieczniejszymi jednak są przemytnicy, zajmujący się transportowaniem ludzkiego towaru. Jest to zorganizowana banda licząca około 300 członków, która ułatwia emigrowanie obcym do północnej Ameryki, aczkolwiek imigracja, obcych jest w Ameryce ustawowo wzbroniona.

Banda pobiera od emigrantów 200 do 250 dolarów za głowę. Transportują ich na łodziach motorowych, z których każda pomieścić może około 30 osób. Organizacja ma swoich agentów, którzy ludzi niezadowolonych ze swojej ojczyzny, przeważnie zaś biednych i nieszczęśliwych zławiają w swe sieci, narażając na straszne przejścia, a nawet śmierć.

Zazwyczaj połowa ceny przewożonej jest im zgóry wypłacona przez emigrantów, druga połowa zaś w Ameryce. Następnie bywa wyznaczony dzień podróży i zwykle w nocy wyrusza łódź motorowa, wiozą 25—30 osób. Pasażerom nie wolno mieć żadnych pakunków, tak, że każdy zmuszony jest zabrać ze sobą jak największą ilość pieniędzy, ażeby w Ameryce móc przez dłuższy czas z własnych funduszów się utrzymać i posprawiać sobie wszystko co potrzeba.

Do niedawna powodziło się przemytników wcale nieźle.

Ale o ludziach, którzy tę jazdę odbyli, nie słyszano więcej. Dzienniki przyniosły wiadomość, że policja wyławia poszczególnych emigrantów w porcie i zatrzymywała w areszcie. Niektórzy z tych nieszczęśliwych byli obwożeni po morzu przez przemytników, a potem wysadzani na pierwszą lepszą wyspę, z tem zapewnieniem, że to jest Floryda w Stanach Zjednoczonych.

Dopiero przed niedawnym czasem udało się kilku sprytnym urzędnikom kryminalnym na Kubie wykryć całą bandę przemytników ludzkiego mięsa, którzy od szeregu lat popełniali zbrodnie za zbrodniami. Przemytnicy ci nie mieli nawet zamiaru dostawiać emigrantów do Ameryki, gdyż byłoby to dla nich rzeczą zbyt niebezpieczną, ponieważ statki wartownicze ostrzeliwują łodzie przemytnicze.

Przemytnicy rekrutują się z ostatnich wyrzutków społeczeństwa, bandyci i oszuści, namówiwszy ludzi do jazdy, kazali sobie zaraz zapłacić cenę przejazdu, a gdy łódź motorowa była na pełnem morzu, napadali pasażerów, a wymordowawszy ich, obrabowywali trupy z pieniędzy. Następnie wrzucali je do morza.

W ten sposób zginęło dotychczas niemniej niż 800 ludzi, którzy chcąc potajemnie przedostać się do Ameryki, stracili życie. Jest to poprostu rzecz trudna do wiary, że za naszych czasów podobne zbrodnie dziać się mogą i tak długo pozostać niewykryte.

Obecnie unieszkodliwiono tych masowych morderców, ale któż wie, czy to było jedna jedyna banda, czy ich więcej nie uwija się po morzach, i u wybrzeży Ameryki?!...

Pomysłowość i spryt dowcipnych mistyfikatorów.

Przelot z Ameryki przed stu laty.

Tłumaczenie Biblji na język nieistniejący, obraz namalowany ogonem przez osła.

Pani dr. Logan, która przed kilku tygadniami wyprowadziła w pole cały świat sportowy w Anglji i we Francji, udając, iż przepłynęła kanał La Manche, nie jest odosobnioną figlarką w dziejach ludzkich.

Przed stu laty dwaj Anglicy zażartowali sobie znacznie złośliwiej z całego świata.

Mr. Jakób Jovin i Adam Walner, aeronauci, lecieli do Londynu balonem i twierdzili, iż odbyli podróż z Nowego Jorku, przelatując ocean w ciągu trzech dób.

Entuzjazm ludności był tak wielki, iż na cześć dzielnych aeronatów urządzono iluminację miasta, obdarowano ich sutemi podarunkami i król postanowił przyjąć śmiałych podróżnych na posłuchaniu, aby ozdobić ich orderami.

Aeronauci, obawiając się skandalu, zniknęli z Londynu. W liście do pism przyznali się, że całkowita ich podróż balonem trwała pół godziny, bowiem wznieśli się w powietrze na przedmieściu stolicy.

Innego rodzaju mistyfikacji dopuścił się niejaki Ryszard Psalmanazer.

Zgłosił si ęon przed trzydziestu kilku laty do biskupa Londynu i przedstawił się jako kaznodzieja, pochodzący z wyspy Formozy.

Oświadczył, iż przybył do Londynu, aby przetłumaczyć pismo święte na język malajski.

Biskup udzielił Psalmanazerowi wydatnej pomocy i wysłał go do Cambridge.

Mistyfikator zarbał się do pracy, przetłumaczy pismo święte, ułożył słownik angielsko-malajski i wyjechał z Anglji.

Pracę jego oddano do drukarni i polecono jednemu z misjonarzy zająć się koretką.

Po wydrukowaniu pierwszych arkuszy wyszło na jaw, iż tłumaczenie było mistyfikacją, nie mającą nic wspólnego z językiem malajskim.

Psalmanazer zapisał wiele arkuszy papieru jakiemiś dziwacznemi słowami, przez siebie wymyślonemi.

Słynną przed kilku laty była mistyfikacja malarza paryskiego Boronali'ego, który wystawił w Salonie Niezależnych „obraz futurystyczny". Dzieło, to, jak się później przyznał, namalował osioł ogonem zanurzonym w garnku z farbami.

Dowcipniś podpadł pod klątwą wszystkich malarzy futurystów.

Zupełnie niewidoma odzyskała wzrok

wskutek katastrofy samochodowej.

11 listopada zdarzył się, jak donoszą pisma praskie, w Bratislawie, (Czechosłowacja), nadzwyczajny wypadek.

Przez ulicę miasta przechodziła młoda kobieta; wszedłszy na jezdnię, biedaczka nie zauważyła, że wprost na nią pędził samochód; nie zdążyła też usunąć się na bok i została przewrócona.

Przechodnie jedni podbiegli na pomoc ofiarze katastrofy, inni zaś chcieli się zabierać do szofera, i na miejscu roz prawić się z nim za nieostrożną jazdę, inni pobiegli po policję. Jakież było jednak zdziwienie wszystkich, gdy młoda kobieta podniosła się sama, i radośnie się śmiejąc, rzekła do szofera: „Niech że pan pozwoli ucałować się!".

Początkowo sądzono, że to warjatka. Z tego błędu wszystkich wyprowadziła sama młoda kobieta. Wytłumaczyła ona obecnym, że od jedenastu lat była zupeł nie niewidoma; teraz zaś odzyskała wzrok, jedynie wskutek silnego strachu, jaki ją ogarnął podczas tego wypadku.

Profesorowie miejscowego wydziału medycznego zajęli się tym niezmiernie dziwnym wypadkiem uleczenia ślepoty; obiecali oni złożyć wkrótce szczegółowy raport władzom lekarskim w Pradze.

Charlie Chaplin znów ukazał się na ekranie

odzyskując sympatię utraconą przez rozwód.

Charlie Chaplin po przegranej sprawie rozwodowej, która wywołała oburze nie w całej Ameryce, był niejako skompromitowany w oczach purytańskiej publiczności.

Grożono mu nawet bojkotem i banicją z Hollywood.

Charlies znalazł jednak możnego protektora w osobie Joe Schenka „króla filmowego", który go zaangażował do nowego obrazu.

Chaplin udawał ciężko chorego, nie bywał w towarzystwach, unikał kobiet, pkoryjomu jednak pracował i to tak intensywnie jak nigdy. Chciał wynagrodzić sobie utracone miljony.

O g. 8-ej rano zjawiał się już w wytwórni i pracował do późnej nocy z krótką przerwą na obiad i kolację.

Wielką też niespodzianką dla publiczności amerykańskiej, a zwłaszcza dla Hollywoodu, było ukazanie się ęnowego filmu, o którym absolutnie nikt nie wiedział.

Charlie Chaplin przeszedł podobno sam siebie, talent jego zajaśniał w nieporównanym blasku i zdobył na nowo sympatję publiczności.

H. CONWAY.

ZAGADKA KRWAWEJ NOCY.

Kryminalny romans spółczesny.

44

Łzy zabłysły w jego oczach, gdy to mówił. Nagle podniósł się z krzesła i, drżąc na całem ciele, zmierzał ku drzwiom ociężałym krokiem.

— Poczekaj pan! — zawołałem. — Powiedz, czy mogę coś dla ciebie uczynić?

— Daj mi pan trochę pieniędzy — odparł ze smętnym uśmiechem. — Przydadzą mi się bardzo...

Podałem mu kilka banknotów, które ukrył pod odzieżą.

— Potrzebuje pan może większej sumy?

Zaprzeczył ruchem głowy.

— I tak jestem pewny, że te pieniądze zostaną mi skradzione, zanim zdołam zrobić z nich użytek... Mógłby pan jednak wyświadczyć mi większą łaskę... Łotr Makary, prędzej czy później, poniesie musi zasłużoną karę. Ja cierpiałem i cierpię, on także cierpieć będzie. Gdy nadejdzie ta chwila, czy zechcesz mnie o niej zawiadomić? Zadanie nielatwe, ale mając protekcję, zdołasz to uczynić...

Nie czekając na moją odpowiedź, zbliżył się do drzwi, gdzie żołnierz czekał na niego. W chwili, gdy zamykały się za nim ciężkie podwoje więzienne, zawołał:

— Żegnam cię, panie Karnecki! Jeśli zgrzeszyłem względem ciebie, zechciej mi przebaczyć. Nie zobaczymy się już nigdy!

— Przebaczam ci ze szczerego serca — odparłem.

Żołnierz chwycił brutalnie rękę Ceneri'ego i wtrącił go do środka. Wtedy doktór zwrócił się w moją stronę i spoglądał na mnie takiemi oczyma, których wyrazu nie zapomnę nigdy. Patrzył za mną wtedy jeszcze, gdy przymknęły się ciężkie drzwi tego piekła na ziemi.

W Moskwie zastałem listy Elzy. Za wiozła żonę moją do majątku swoich rodziców pod Warszawą, licząc na zbawienny wpływ spokojnego, beztroskiego życia na łonie natury.

Rzeczywiście pobyt ten okazał się dla mojej żony bardzo zbawienny, która odzyskała świeże rumieńce, humor i „była tak samo zdrowa na umyśle jak pan".

Dobre wieści tembardziej skłaniały mnie do powrotu do kraju. Miałem zobaczyć moją żonę taką, jakiej jej jeszcze nie znałem: rozporządzającą pełnią władz umysłowych.

Czy pamięta mnie, czy mnie pozna? Czy potrafi mnie pokochać? Takie pytania stawiałem sobie nieustannie w duchu.

Po długiej uciążliwej podróży, przybyłem wreszcie do Łodzi. Odpocząłem trzy dni, poczem pojechałem do miejsco wości podwarszawskiej, wskazanej mi w liście przez Elzę.

Na szczycie wzgórza, porośniętego lasem, w pośrodku wonie jącego ogrodu wznosił się „dworek" rodziców Elzy. Podobał mi się wybór, jaki uczyniła Elza.

W mieszkaniu zastałem kobietę, któ ra mi oświadczyła, że „panienka" jest obecnie na spacerze w lesie, wskazując drogę, którą iść należało.

Zbliżała się już jesień, choć roślinność tchnęła jeszcze świeżością. Nad brzegiem Wisły wznosiły się niskie chatki rybackie, odbijając się w lustrzanej powierzchni rzeki.

Szedłem drożyną, ciągnącą się wśród pól, poczem zapuściłem się w za rośla leśne z uczuciem bohatera z bajki, idącego szukać w zaczarowanym gaju cudownej księżniczki.

Naraz w oddali zamajaczyła sylwetka Elzy. Przyśpieszyłem kroku.

— Dzień dobry, dzień dobry... — zawołała. — Nareszcie raczył pan przyjechać... Skończyły się nasze niepokoje...

— Czy ona mnie pamięta? — przerwałem potok słów wzruszonej niewiasty.

— Zaraz panu wszystko po drodze opowiem.

— A dokąd pani teraz idzie?

— Do domu po szal dla pani Haliny.

— Pójdę z panią, a potem razem wrócimy do mojej żony... Przez ten czas dowiem się wszystkiego...

Skierowaliśmy kroki w stronę wzgórza. (D.c.n.).

W mrokach obłędu i ogniu szaleństwa

Siedemnastoletnia erotomanka. — Ludzie o wyrwanych językach.—?ożeraczka ciastek Kobieta czy mumia.—Zywy trup.

Albert Londres, którego artykuły w paryskich pismach odznaczają się niezwykłą plastyką i obrazowością oraz rzadkim w dziennikarstwie doskonałym stylem, wydał w oddzielnej książce wrażenia swoje zbierane w domach zdrowia dla obłąkanych, które dla świetnego tego stylisty i niepospolitego obserwatora odkrywały kolejno swe tragiczne i wstrząsające tajemnice.

Poniżej podajemy kilka momentów z książki tego autora p. t. „Chez ' s fous" obrazujących najstraszniejszą niedolę, która z niezbadanych wyroków druzgocze duszę ludzką, czyniąc z niej królstwo mroku i chaosu.

Oto cudowna zaledwie **siedemnastoletnia dziewczyna.** Zamknięto ją tutaj przez szaleństwo, co poraniło jej krew **pragnieniem rozkoszy.** W zakładzie zakochana jest w jednym z lekarzy, błaga go na kolanach, aby ugasił płomień, **który jak szata Dejaniry ogarnia ogniem jej ciało.**

— Czy nie jestem piękna, czy nie jestem młoda? — żebrze o jeden pocałunek, o jedną pieszczotę jak o najwyższą łaskę.

Obojętność lekarza **wpływa na nią tylko bardziej podniecająco, szuka ona** ujścia dla tej szarpiącej jej ciało męki i **znajduje je w miłosnej korespondencji.**

Przedmiot ej ukochania **otrzymuje więc** codziennie długie kilkonastostronicowe listy, pełne najgorętszych zaklęć i wykrzykników, słów strasznych, cynicznych smagających jak plugawym biczem.

Gdyby ją wypuszczono na wolność, pożerający ją chorobliwy ogień, **kazałby jej pozdzierać ze siebie suknie i rzucić się w objęcia pierwszemu napotkanemu mężczyźnie.**

***

Dwa lata stają obok siebie w kamiennem milczeniu, kostnieją w głuchej jakby zabitej deskami ciemnicy. „Co im jest?" zapytuje Londres szpitalnego posługacza. **„Nie mogą mówić, nawet gdyby chcieli"** brzmi odpowiedź. „Otwórz pan usta" zwraca się posługacz do jednego z nich. Obłąkany posłusznie spełnia ten rozkaz. I Londres dostrzega z najwyższem przerażeniem, że **nieszczęśliwy miast języka posiada tylko mały jego kawałek.**

„Pokazał **jednemu z pacjentów język,** tamtem doskoczył i wyrwał mu go. To samo stało się i z tym co obok stoi. Było to zrobione w obu wypadkach z tak błyskawiczną szybkością, **że nie zdążyliśmy** przeszkodzi".

***

Straszna dama, należąca **do kategorji płatnych pacjentek. Ma** zezwolone pod opieką siostry miłosierdzia wychodzić od czasu do czasu na miasto. Londres udaje się wraz z niemi, aby móc czynić swe obserwacje.

Pacjentka kierowana jakiemś dla niej tylko zrozumiałem pragnieniem wchodzi do sklepu z fajkami i każe sobie pokazywać fajki. Jedną po drugiej bierze do ust, próbuje poczem zwraca.

„Niech pan wybaczy, stokrotnie przepraszam, ona nie wie co czyni" usprawiedliwia chorą zakłopotana jej opiekunka. Ze sklepu z fajkami obłąkana **kieruje się wprost do cukierni i tam poczyna pochłaniać pączek za pączkiem z niezaspokojoną żarłocznością.** Przy czwartym pączku zakonnica kładzie jej rękę na ramieniu „Dosyć już, pani się rozchoruje". Ale obłąkana zjada jeszcze kilka ciastek. Zakonnica protestuje ostrożnie, obawia się, by chora nie wpadła w furję. Wreszcie zdołała ją nakłonić do opuszczenia cukierni.

„Widzicie, patrzcie, ta podła męczy mnie i znęc[...] nademną! Krzyczy do tłumu gapió[...]ry zdążył się już zebrać dookoła n[...]

Siostra dostaje wypieków. Dzisiaj uzyskała znowu jeden stopień, zbliżający ją do nieba.

***

Dzień odwiedzin.

Oto jakiś pan z dwoma ślicznemi chłopczyka. Od trzech lat zjawia się on tu co niedzielę i kieruje się do oddziału dla „płatnych". Zbliża się do jednego z łóżek. W łóżku tem spoczywa **mumja.** Inaczej bowiem nie można nazwać tej młodej jeszcze i ładnej kobiety. Leży oto wyprostowana bez najlżejszego ruchu, oczy postawione w słup, wygląda jak martwa i w pozycji tej leży od lat trzech. **Odżywiają ją sztucznie i przez cały ten czas nie przejawia ona ani jednego choćby najlżejszego przebłysku zainteresowania w jakimkolwiek kierunku. Nie dostrzega, ani męża ani dzieci.**

Raz na dzień uporządkowują jej łóżko. Przenoszą ją wtedy do innego i wówczas także czyni ona wrażenie drewnianego manekina.

„Dzieci, pocałujcie mamę w rękę". „Kochana, chłopcy twoi przyszli do ciebie".

Drżąc pochylają się obadwaj synkowie do woskowo żółtej reki matki.

— Ciągle bez zmiany, siostro?

— Ciągle bez zmiany.

***

Młoda zachwycająca dama. Ustrojona podług ostatniej mody, uperfumowana.

„Z mężem jest źle oświadcza lekarz.

— Co to ma znaczyć?, brzmi dość obojętnie.

— Cóż, przychodzę tu co niedzielę, czegoż można więcej wymagać odemnie.

— Dni jego są policzone.

Piękna dama patrzy tępo przed siebie.

— Dla mnie umarł on już od dawna, od bardzo dawna — szepcze do siebie cicho zamyślona.

Hołd Policji Państwowej prochom Nieznanego Żołnierza w Warszawie.



Po oddaniu hołdu prochom Nieznanego Żołnierza i funkcjonarjuszy P. P. przez oddziały P. P. i komendę główną. Stoją: komendant główny P. P. **pułk. Jagrym Maleszewski** (1), wojewoda warszawski **Sołtan (2),** generał brygady **dr. Daniec** (3) i **pułk. A. Kamiński,** zastępca szefa gabinetu ministra spraw wojskowych (4)

Międzynarodowy oszust matrymonjalny.

Miał dotychczas pięć żon i wszystkie okradł i oszukał.

W ostatnich dniach zniknął z pewnego pensjonatu w Hietzing w Austrji, jeden z lokatorów, zameldowany tam jako dr. Johan Schnitzer. Po zniknięciu doktora okazało się, że oszukał on szereg osób na sumę 6000 szylingów oraz że zbieg od wielu lat uprawiał oszustwo.

Już w r. 1902 w Bremie był karany za fałszerstwo papierów i oszustwo rokiem więzienia. W dalszym ciągu swej karjery poślubił on cały szereg kobiet w Europie i Ameryce i wyłudzał od nich pieniądze.

Pierwszą ofiarę znalazł w 1909 r. w Berlinie. Była to bogata wdowa D., którą obrabował z 25.000 marek i porzucił. Uciekł potem do Ameryki i w N. Jorku poznał Wiedenkę pannę Emmi Sch., którą poślubił, lecz po upływie 7 miesięcy zniknął wraz z całym majątkiem małżonki. Wkrótce potem, w maju r. 1910, poślubił w N. Jorku pannę Bertę S. również rodem z Austrji. To małżeństwo trwało tylko dwa tygodnie. Zrabowawszy żonie 500 dolarów, uciekł z powrotem do Europy. Przyjechał do Wiednia jako Frank Powers i tu w maju 1911 zaręczył się z niejaką panną Lukrecją P. Pobrali się w Anglji, a wkrótce potem Powers wyłudziwszy od żony 1200, a od jej ojca 9000 złotych koron zniknął.

Upłynęło wiele lat, a o oszuście nie słyszano nic nowego. Wypłynął dopiero w r. 1923 w Turynie. Tu poznał młodą wiedeńską aktorkę Charlottę R. i przedstawiwszy się jako dr. Ronald z N. Jorku, zdobył jej serce. Razem udali się do Neapolu i na Capri, ale sielanka skończyła się tem, że kochanek sprzedał całą biżuterję i wszystkie suknie artystki i uciekł do Rzymu.

W Rzymie spotkał Schnitzer kolegę z lat szkolnych, bogatego bankiera z Paryża Samuela Rechta. Zaproszony przez niego do hotelu Majestic, bandyta zachloroformował go i obrabował na sumę 27.000 franków.

Obecnie niebezpieczny oszust poszukiwany jest przez policję wiedeńską.

Expose premjera czeskiego.



Dr. Antoni Szwehla, premjer czechosłowacki, wygłosił w tych dniach ciekawe expose w sejmowej komisji budżetowej.

Bankier — fałszerzem.



Bankier Blumenstein, fałszował węgierską złotą pożyczkę rentową. Straty Węgier wynoszą 100 miljonów franków.

Majątek na śniegu

oczywiście sztucznym zrobił literat i dyplomata angielski.

Od dwu lat wchodzi w modę w wielkich stolicach urządzanie stałych terenów dla sportów zimowych.

W Londynie, w Nowym Jorku, Filadelfji, a ostatnio w Wiedniu powstały „pałace" sportowe, w których używać można wśród najgorętszych dni letnich przyjemności narciarskich i ślizgawki.

A stało się to za sprawą literata angielskiego i dyplomaty Mr. Laurence'a C. Ayscough, wynalazcy sztucznego śniegu.

Mr. Ayscough przygodnie tylko zajmował się chemją a córka jego, wielbicielka nart, podała mu myśl wytworzenia takiej substancji, którąby zastąpiła śnieg.

Po kilku tygodniach pracy wynalazł Mr. Ayscough mieszaninę odpowiednią, opatentował wynalazek i porzucił służbę w dyplomacji, bowiem stał się odrazu bogatym człowiekiem.

Sztuczny śnieg ma tę wyższość nad prawdziwym, iż nie ziębi i nie taje, wobec czego można uprawiać sporty zimowe bez obawy narażenia się na zaziębienie.



Wielki sukces bokserów łódzkich

Tomka Konarzewskiego i Erwina Stibbego w spotkaniu z mistrzami Niemiec.

Konarzewski wychodzi na remis z Sängerem (Berlin) Stibbe przegrywa na punkty do fenomenalnego Pistuli (Wrocław).

Królewska Huta była onegdaj widownią zmagań bokserskich jakich dotychczas nie widzieliśmy jeszcze nigdy na żadnym polskim ringu. Po raz pierwszy mieliśmy możność podziwiania nie tylko najlepszej klasy wrocławskiej ale nawet niemieckiej. Udział: mistrz Niemiec w wadze ciężkiej i półciężkiej Pistuli (Heros — Berlin), dalej dwukrotnego mistrza Niemiec wagi średniej i półciężkiej Paeugera („Vorwarts" — Wrocław) mistrza południowych Niemiec w wadze piórkowej Riukego („Vorwarts") nadał imprezie

charakter europejski,

tem więcej, że nasi najlepsi zawodnicy: **Stibbe, Konarzewski, Klarowicz, Górny Wende, Wochnik dopełniły i tak już niezwykle sensacyjnego programu.**

Przez powyższą imprezę, jak również dzięki poprzednio urządzonym, Boxing Club w Królewskiej Hucie wybił się na czoło górnośląskich klubów, odbierając przodownictwo B.K.S-owi, który do niedawna monopolizował wszelkie imprezy bokserskie. Natomiast Królewska Huta dzięki nowowybudowanemu stadjonowi, staje się coraz częściej widownią najsensacyjniejszych spotkań sportowych spychając na plan drugi Katowice.

Z zawodników zagranicznych na plan pierwszy wysunął się

Pistula,

który zademonstrował w spotkaniu z cięższym Stibbem najnowszy kunszt sztuki bokserskiej. Jego praca nóg, jego szybkie, krótkie, suche uderzenia, wspaniałe uniki, sierpowe ataki, przy niezwykłej rutynie i przytomności umysłu, wywołały salwy głośnego zadowolenia. Pistula miał przewagę i przetrzymanie przez Stibbego walki do końca jest dla łodzianina sukcesem. Drugim, czołowym zawodnikiem był **Saenger,** który pokazał się z najlepszej strony, aczkolwiek jest on o całą klasę gorszym od Pistuli. Konarzewski sprostał swemu ciężkiemu zadaniu przez 2 roundy, w 3-ej uciekał się zbyt często do clinchów, pozwalając przeciwnikowi zbierać punkty.

Wyniki techniczne przedstawiają się następująco:

Wende (0:9 Mysłowice) — Wochnik (Królewska Huta).

Ogólnie spodziewano się łatwego zwycięstwa mistrza Polski Wendego nad nietrenowanym Wochnikiem. Tymczasem, po pierwszych paru uderzeniach uwydatniła się znaczna przewaga techniczna Wochnika, który trafia Wendego w szczękę, zmuszając go do parokrotnego opadnięcia na deski ringu. Gong ratuje Wendego już w pierwszem starciu od zdecydowanego K.O. W drugiej roundzie starczyło już parę stosunkowo słabych uderzeń, ażeby Wochnik wyszedł jako zwycięstwa. Abstrahując od sensacyjnego rezultatu powyższego meczu Wende już nie jest Wendem z przed paru lat.

Rinke (Vorwarts) — Górny (B.K.S. Królewska Huta).

Waga piórkowa. Górny rzuca się odrazu na swego niemieckiego przeciwnika, trafia go parę razy celnie w szczękę i żołądek i zdaje się że zwycięstwo K.O. Górnego nie ulega wątpliwości. Tymczasem Rinke niezwykle twardy, ciągle jeszcze powstaje by zaraz w następnej roundzie odwzajemnić się zmęczonemu Górnemu. Trzecie starcie tych zawodników jest wyrównane, co przynosi nierozstrzygnięty rezultat.

Leipelt (Vorwarts) — Klarowicz (B. K. S.).

Ponieważ Leipelt już dwukrotnie pokonał naszego króla K.O. bezapelacyjnie, spodziewano się teraz podobnego rozstrzygnięcia. Tymczasem, Klarowicz dobrze się krył przez całą I roundę a w drugiej już nawet silnie i celnie atakował zyskując punkty. W trzeciej r. opuściły go już siły, tak że musiał się uznać za pokonanego. Jego praca nóg coraz lepsza, uderzenie równiejsze, opanowanie ciała prawie zupełne. Brak mu uderzeń serjowych.

Pistula (Heros — Berlin) — Stibbe (Łódź).

Pistula przedstawia sobą typ zawodnika o kunszcie bokserskim jakiego jeszcze nie widzieliśmy. Mimo znacznego handicapu wagi (Pistula — 150 f. Stibbe — 168 f.) jest Pistula cały czas panem swego wspaniałego uderzenia na przemian to lewą, to prawą, przez nieprawdopodobną wprost pracę nóg, przez błyskawiczne uniki, a co najważniejsze, przez trafne i silne uderzenia które każdego innego naszego zawodnika już w pierwszych chwilach zniewoliłyby do poddania się. Stibbe w I-ej r. oszołomiony wytrzymał walkę do końca, oddając od czasu do czasu uderzenia sierpowe, które Pistula przyjmował niewzruszenie. Specjalnie rzucały się w oczy szybka praca rąk i nóg Pistuli na tle powolnych i ciężkich posunięć naszego mistrza.

I tutaj znaczna nadwyżka naszego zawodnika (164 do 152 f.) nie zmieniła w niczem stanu rzeczy, że niemiecki zawodnik cały czas znacznie górował nad Konarzewskim. Był szybszy, lepiej pracował nogami, bił pewnie, a jeśli mimo to nie wykazał się temi zaletami, co jego poprzednik, to zasługa czy wina Konarzewskiego, który nazbyt często szukał clinchu. Walka dała wynik nierozstrzygnięty.

Zawodami kierował wzorowo p. Rosada z Mysłowic (w ringu) w towarzystwie pp.: Willy Snopka z Katowic i Pietrzaka z Zabrza.

Publiczności, **rekordowa liczba 3 tys.**

Mecz Turyści — Warta został tylko odwołany!

Oficjalny komunikat Turystów w tej sprawie ukaże się w dniu pojutrzejszym

Wczorajsza prasa poznańska przynosi, w związku z nieodbytem meczem Warta — Turyści, niemal że wyjaśnienie całej sytuacji. Wynika, je mecz **został odwołany tylko.**

„Kurjer Poznański" pisze:

„Mecz powyższy, który poprzednim razem nie mógł się odbyć jako mecz ligowy z powodu nieodpowiedniego boiska tym razem nie odbył się wcale. **Sędzia pozamiejscowy nie stawił się, wobec czego „Warta" zaproponowała jednego z poznańskich. Gdy jednak poproszony przez nią kpt. Baran zjawił się na boisku Turyści" nie zgodzili się, aby mecz ten prowadził którykolwiek z sędziów poznańskich i zaproponowali rozgrywkę towarzyską na co słusznie „Warta" nie chciała się zgodzić. Po długich debatach odwołano zawody i publiczności zwrócono bilety. Dziwić się należy, że „Turyści"** nie zgodzili się na sędziowanie zawodów przez kpt. Barana, który dawał tu wszelką gwarancję bezstronności — i uniemożliwili w ten sposób poraz drugi dojście do skutku tych zawodów ligowych.

Dowiadujemy się, że na jutrzejszem posiedzeniu klubu Turystów omawiane będę sprawy zawodów: Turyści — Widzew i Turyści — Warta, poczem **zostanie wydany oficjalny komunikat do prasy.**

International Military Trophy

w rękach jeźdźców polskich.

Wspaniałe sukcesy polskich kawalerzystów w Ameryce.

Niezwykłą wprost doniosłość mają ostatnie tryumfy kawalerzystów naszych w Nowym Jorku.

Z jednej strony rozsławiają one imię Polski wśród rozmiłowanego w sporcie społeczeństwa amerykańskiego, z drugiej — otworzą chyba ostatecznie oczy całego kraju na skuteczność tego rodzaju propagandy.

Reprezentując sport najbardziej „zrozumiały" i uwielbiany przez tę część polskiego społeczeństwa, która z niechęcią traktuje inne jego dziedziny, jeźdźcy nasi oddają jednocześnie olbrzymią usługę całokształtowi idei wychowania fizycznego w Polsce.

Drogą porównawczą łatwo bowiem dojść do przekonania, że taki sam entuzjazm jak zwycięstwa hippików muszą wzbudzić na arenie miedzynarodowej inne sukcesy polskich sportowców.

A jakiem echem odbijają się one w krajach o wysokiej kulturze niech udowodni cała prasa amerykańska, przepełniona pochwalnemi fanfarmi na cześć Polski.

Może w świetle tych faktów zgasną nareszcie wszelkie zarzuty, podnoszone jeszcze tu i owdzie przeciwko akcji, mającej na celu prygotowanie i wysłanie polskiej reprezentacji sportowej na igrzyska IX Olimpjady

W Amsterdamie i St. Moritz nie może bowiem zabraknąć barw Polski. Specjalną oczywiście opieką powinna być otoczona wyprawa drużyny kawaleryjskiej, która z pewnością zdobędzie dla nas niejeden laur zwycięski.

Tegoroczna ekspedycja naszych kawalerzystów za ocean nie wzbudziła tyle zainteresowania, co pierwsza w 1926 roku.

Pewne zastrzeżenia, czynione co do składu osobowego drużyny jeździeckiej, a niegodny postępek niemców (sprawa z niemcami na okręcie w Hamburgu) zdawał się zupełnie przekreślić całą wyprawę.

Tymczasem doszła ona do skutku dzięki lojalności sportowej amerykan którzy zdecydowali się odroczyć nieco termin konkursów, byle tylko umożliwić start polaków.

Gospodarze czynili to zresztą we własnym zrozumiałym interesie, gdyż jak się okazało jeźdźcy nasi byli głównym magnesem, ściągającym dolary do kas

W rezultacie niezbyt pomyślnie zapowiadająca się druga wyprawa do Ameryki zamieniła się w jeden nieprzerwany tryumf Polski, o wiele przerastający znaczenie zeszłorocznego zarówno propagandowo jaki sportowo.

Można więc tylko schylić czoła przed przenikliwością władz, które decydowały o wyborze tych, a nie innych jeźdźców, im zaś samym należy wyrazić gorącą podziękę za dzielną postawę i zapał z jakim reprezentowali barwy ojczyzny.

Dzięki przychylnym okolicznościom podróży i możności oprowadzania koni na statku „Georges Waschington" polacy przybyli po 11 dniach morskiej wędrówki, w zupełnie dobrej kondycji do Nowego Jorku.

Zaznaczyć tu wypada, że ani ppłk. Rómmel, ani rtm. Antoniewicz, ani por. Starnawski w roku zeszłym w Ameryce nie startowali przez co arena Madisson była dla nich terenem obcym.

Nagrody przechodziły jedna po drugiej w ręce naszych rodaków, a tam gdzie chodziło o konkurencję drużynową, walka była zgóry przesądzona na korzyść polaków.

I to właśnie stanowiło największy nasz tryumf: świetnie dobrany i wyrównany zespół 3 jeźdźców i 6 koni, z którymi rywalizacja stała się niemożliwa nawet dla reprezentacji amerykańskiej, dysponującej na miejscu dziesiątkami kawalerzystów i koni obeznanych z terenem zawodów.

Koroną tryumfów trzech naszych oficerów było zdobycie przez nich powtórnie Międzynarod. puharu wojsk. (International Military Trophy), będącego w posiadaniu Polski już od roku zeszłego.

Jeżeli wtedy zwycięstwo to uważano za niezwykłysukces, teraz przy znacznie silniejszej konkurencji stało się ono wspaniałem podkreśleniem wyższości polskiej hippiki nad innemi.

Na zakończenie chcemy jeszcze zaznaczyć, iż lwią część sławy, jaką okryło się w Ameryce imię Polski „zapracował" ppłk. Rómmel, najlepszy bezsprzecznie nasz kawalerzysta.

Czy sędzia ma prawo,

uznając raz boisko za zdatne do gry, zawodów nie prowadzić.

W niedzielę na boisku przy ul. Wodnej zaszedł niebywały dotychczas wypadek, w historji piłkarstwa polskiego. Otóż miały grać o mistrzostwo Ligi II-ej drużyny Pogoni i Orkanu. Na boisko stawiła się punktualnie drużyna Orkanu. Również punktualnie stawił się sędzia p. Szczygielski, który po dogładnem obejrzeniu boiska uznał za stosowne do gry wszystko przygotować.

Orkan na tej podstawie wyszedł na boisko, czekając na stawienie się przeciwnika. Wyszedł również i sędzia, lecz w danej chwili, kompletnie ubrana, przy była drużyna Pogoni, która rozbierała się we własnym lokalu z powodu nocnej zabawy tego klubu, gdzie również gracze brali w niej udział. Widząc boisko Pogoń uprosiła sędziego, by zawodów nie prowadził z powodu złego stanu boiska. Sędzia p. Szczygielski jeszcze raz zbadał stan boiska i doszedł do przekonania że lepiej będzie jak zawody się nie odbędą, co też uczynił.

1.000 złotych deficytu

poniósł Ł. Z. O. P. N. z niedzielnego meczu.

Niedzielne spotkanie międzymiastowe Łódź — Górny Śląsk o puhar Huty Królewskiej, zorganizowany przez Ł.Z.O.P.N. przyniósł władzy tej 1000 zł. deficytu.

* * *

Prasa górnośląska, omawiając mecz Łódź — Górny Śląsk wyraża zdziwienie że Ł.Z.O.P.N. wystawił reprezentację ligową. Zdaniem prasy katowickiej Górnośląski Zw. Piłki Nożnej wprowadzony został w błąd, gdyż przypuszczał, że Łódź reprezentować będą gracze klubów Ł.Z.O.P.N-u.

Dookoła turnieju o puhar „Expressu".

Dziś omawiana będzie sprawa meczu Widzew — Turyści.

Jak się dowiadujemy na dzisiejszem zebraniu Zrządu Ligi Głównej omawiana będzie sprawa niedoszłego meczu o puhar „Expressu Wieczornego". Na zebraniu tym obecni będą dwaj przedstawiciele Kl. Turystów.

Dziś! **CASINO** Motto: „Kto przeniknie tajemnice serc kobiecych kto zbada przepaście puszcze, po których krąży miłość?"

Potężny film tragicznej miłości do upajająco pięknej kobiety pod tytułem

„SYMFONJA ZMYSŁÓW"

przedstawia wstrząsające dzieje dwuch przyjaciół, którym zazdrość i zawód sercowy wkłada broń bratobójczą do rąk. Scenarjusz według znakomitej powieści Hermana Sudermanna.

Główną rolę Kusicielki dla której mężczyźni stawiają życie na kartę, **gra fascynująca zmysłowa piękność** **GRETE GARBO**

„Symfonja Zmysłów" to czarodziejska podróż w zaklęte krainy miłości.
„Symfonja Zmysłów" to hymn. wyśpiewany na cześć przyjaźni i wierności przez wielkiego poetę.
„Symfonja Zmysłów" to pasmo rozpaczliwych zmagań ducha w labiryncie zazdrości.
„Symfonja Zmysłów" to jeden potężny skowyt serca kobiecego, którego wyroki są niezbadane.
„Symfonja Zmysłów" to szatańska orgja zmysłów, walk, porywów i śmierci

POCZĄTEK O GODZ. 4 30 PO POŁ.

Wielka doroczna

WYPRZEDAŻ!

JEDWABIE
WEŁNY
WELWETY

RESZTKI **Ceny przerażająco niskie.**

„SOIERIES"
Piotrkowska 90.

UWAGA: Ceny we wszystkich działach w związku z wyprzedażą **istotnie obniżone,** o czem Sz. Panie mogą się przekonać odwiedzając magazyn.

Pamiętajcie że
śniegowce i kalosze
do naprawy drogą elektrycznej wulkanizacji
przyjmują następujące firmy:
H. Gutman, Narutowicza Nr. 9
J. Windman, Piotrkowska Nr. 35
W. Man , Piotrkowska Nr. 127
L. Joab, Nowomiejska 5
G. Cwajgbaft, Rzgowska Nr. 1
W ZGIERZU:
Sklep komis. „ORZEŁ",
Walman i Wolf, Piłsudskiego Nr. 19
W PABJANICACH
Pracownia obuwia W Korona, Zamkowa Nr. 16

Dr. med. Z. RAKOWSKI
Tel. 27-81
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc.
Konstantynowska 9.
przyjmuje 12—2 i 5—7.

„MARGOT"
Piotrkowska 64.
SZTUKA LUDOWA
i dekoracyjna.
ZAKOPIAŃSKIE:
KILIMY
Szkatułki, talerze oraz galanterja rzeźbiona i malowana.
PANTOFLE i KIERPCE
Guńki, serdaki
Łowickie wełniaki zmetra narzutki i tp.
Poduszki dekoracyjne w wielkim wyborze
Lalki w strojach ludow.
Pajace jako torebki do robót oraz bielizny. — —

Dr. med.
BRAUN
Południowa № 23
tel. 40-26
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych leczenie światłem, (Lampa kwarcowa
przyjmuje od 9—11 rano i od 5—8 p.p

Arcyfilm dla wszystkich
Według wszechświatowej sławy powieści J. R. WYSSA p. t.
„Szwajcarski Robinson"
Robinson w Dżungli
Wspaniała epopea przygód rodziny Robinsonów w dzikich dżunglach.
Lwy, Tygrysy, Lamparty, Krokodyle, Małpy, Rekiny, Morsy i dziesiątki innych drapieżców dżungli.
W ROLACH GŁÓWNYCH:
najsilniejszy człowiek na świecie **Joe Bonomo** piękna **Margaret Quimby**
Od jutra w kinie **CZARY.**
Dla dzieci i młodzieży odbędą się specjalne seanse po cenach zniżonych.

Dr. HELLER
Choroby skórne i weneryczne
przeprowadził się na ul.
Nawrot 2
do 10 r. 1—2 i 4—8
dla pań spec, od 4 5
dla niezamożnych **ceny lecznic.**

Dr. med.
S. Lewkowicz
Chor, skórne weneryczne i płciowe
Konstantynowska 12.
Tel. 55-52
Przyjmuje od 9—1 i od 6—8. Dla pań do 4 — 5.
Dla niezamożnych
Ceny lecznic.

Dr.
ST. BIBERGAL
MONIUSZKI 11 — Tel. 63-2.
Choroby skórne i weneryczne.
elektroterapja.
Przyjmuje od —10 i od 5—8 wiecz

„RADIO" GUM..? Najlepsza marka światowa

Lekarz dentysta
F. Horowicz
przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294 codziennie od godz 2— wiecz.

Doktór
L. Prybulski
Zawadzka № 1
Telefon № 25-38
powrócił.
Choroby skórne włosów, weneryczne i moczopłciowe (leczenie światłem) Lampa kwarcowa promieniami Röntgena.
Przyjm. od 9-2 i 5-8
Dla pań od 4—6.
Oddzielna poczekalni.

Do wynajęcia
1 lub 2 frontowe pokoje skromnie umeblowane dla panów Obejrzeć od 1-szej do 5-ej po poł.
Andrzeja 43, mieszk. 13.

Lekarz-dentysta
Jakób Rotenberg
Al. Kościuszki 22
(Piotrkowska 79 II brama)
tel. 64-24.
Godz. przyjęć 9 r.—7 w.

LECZNICA
lekarzy specjalistów gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku.
Piotrkowska 294, tel. 22-80
przy przystanku tramw. pabjanickich przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 6-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwociny etc.) operacje opatrunki.
Porada 3 złote
Wizyty na mieście
Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową Roentgen. elektryzacja. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty.
W niedziele i święta do godz 2 popoł.

Potrzebny majster na Rewolwer Schlicht maszyny Zduńska Wola Złotnickiego 46 Farbiarnia B i ob um, Walterr tel. 63.

Fortepian do sprzedania w dobrym stanie, Piotrkowska 62, Posternak;

Biegła Maszynistka poszukuje jakiejkolwiek posady. Oferty „Maszynistka"



Meridiol używany przez miljony jest najlepszym i najskuteczniejszym środkiem universalno-kosmet. do pielęgnowania i nacierania ciała, niezbędny w domu, w podróży i przy sporcie. Żądać w sklepach aptecznych i aptekach.

Prenumerata W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie.—Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie.—Zagranicą 7 złotych miesięcznie.— Odnoszenie do domów 10 groszy
Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49.
Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44
Telefon administracji 22-14 — — — —
Godziny przyjęć redakcji 6—7 po poł. Rekopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE: 40 groszy za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty) Zaręczynowe i zaślubin po tekście 10 zł Zamiejscowe o 50 proc. Zagr. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr Poszuk. pracy 5 gr. Najmn. 50 gr. Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej

Za wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odpow. Władysław Polak. W drukarni „Republiki", Piotrkowska 49. Redaktor odpow. Jan Grobelniak.